

O tym jak dzielny $\Pi\rho$ -technik z Hybrydą walczył



awno, dawno temu kiedy to jeszcze traktorie przyjmowały wartości nieskończenie małe drugiego rzędu, żył sobie pocziwy $\Pi\rho$ -technik, co wybuchami norm gradientowych się parał. Nie szkodził on nikomu, wręcz przeciwnie, chłopom w żniwa pomagał wiązać pęki prostych i wiązki wektorów do bazy sprowadzać. Gdy zaś król Jakobian daninę podnosił, on natychmiast tak ją normował, że stawała się infinytezymalna. Kochał go lud za to i na jego cześć nieliniowe równania układał, aby mu nie było nudno w jesienne wieczory.

Taką to metodą cny $\Pi\rho$ -technik przemieszczał swój żywot po krzywej ewolucyjnej i pewnie bez perturbacji doszedłby do nieskończoności, gdyby nie zakochał się w królewskiej córce, pięknej Ewolwencie o funkcjach regularnych i włosach w loki Angesiego, na której ciele przybranym w eikonały, najwykwintniejsze algebry można było definiować. Wiedział $\Pi\rho$ -technik, że nie dla niego córka królewska i prawdopodobieństwo ich sprzężenia zmierza do zera.

Widział lud jego frasunki, ale nie mógł im zaradzić i choć podtykano mu pod nos czterowymiarowe butelki Kleina bez samoprzecięć, pełne najśłodszeogo wina i na przekąskę ślimaki Pascala, przyrządzone przez najwprawniejszych wiejskich geometrów, a nawet całeczki jeszcze nieoznaczone, co funkcje zespolone generowały, to jednak na nic wszystko się zdawało i nastrój minorowy mu nie mijał. Patrzyli tedy ze smutkiem jak jego dziedzina zjeżdża po brachistochronie w nieokreśloność, ale co brali się za rozwiązanie problemu, to im w mianowniki włożyły zera tak, że nawet renormalizacja nie pomagała.

Sytuacja wydawała się beznadziejna, gdy nagle pewnego dnia w królestwie pojawił się Hybryda i zażądał daniny z dziewic (był on bowiem rodzaju męskiego). Gdy początkowo próbowano go zanegować, rozłościł się i cztery wsie różniczkował po wszystkich składowych, a że były stałe w swych położeniach nic z nich nie zostało. Lód przymuszony tak okrutnie wiódł tedy dziewice przepasane wstęgami Möbiusa do podnóża gór, co lokalnie tangensoidalnie się wznosiły, aby Hybryda mógł je tam swymi operatorami do zera sprowadzić. Wiedział Jakobian, że i na jego córkę w onym zbieżnym szeregu kolej przyjdzie. Wezwał więc całe rycerstwo na pomoc, zaś $\Pi\rho$ -technik domknawszy się w swoim przedziale, estymując szczeźnięcie rycerstwa, jał opracowywać ogólną teorię Hybryd w nadziei, że uda mu się znaleźć takie przekształcenia, aby obiekt wraży strywializować i tym sposobem księżniczkę wybawić. Nie trzeba bowiem dodawać, że jak to w takich bajkach bywa, król przyobiecał zwycięzcy $\frac{3}{4}\pi$ królestwa (resztę zostawił sobie na starość) oraz córkę za żonę.

Ponieważ o gładkości funkcji księżniczki głośno było w całym królestwie, zjechał się niepoliczalny zbiór śmiałków gotowych stawić czoła równaniom Hybrydy. Zaroiło się od zbroi misternie w klotoidy zwiniętych, najeżonych wektorami, kolczug z epicykloid wydłużonych i hipocykloid skróconych, a u mniej zamożnych, ochraniaczy ze skórzanych lemniskat wyplatanych. Każdy zaś dzierzył broń okrutną i wypróbowaną, począwszy od afinicznych przekształceń, poprzez delty Diraca, transformacje Laplaca, aż do źródłowych pól tensorowych.

Zaprawione to w rozwiązywaniu równań n -tego stopnia towarzystwo nacierało w szeregach geometrycznych na Hybrydę, ale ten zaganiał ich w pierścienie i logarytmował wielokroć, a gdy stali się mniejsi od zera, wciągał na płaszczyznę zespoloną i tam odejmując część rzeczywistą po wieczne czasy zostawiał urojonymi. Byli też i sprytniejsi, co po każdym ciosie, zbadawszy podstawę logarytmów Hybrydy podnosili się do potęgi wyniku jego działań, od urojenia w ten sposób chroniąc. Nie pomogło to wiele bo Hybryda w transformacjach Fouriera był biegły i zauważywszy ich nieciągłości, szybko doprowadził onych śmiałków do nieskończoności, z której to żadnymi działaniami wyrwać się już nie mogli.

Był jeszcze jeden przeświatny rycerz co gradienty, rotacje i dywergencje nawet najtęższych pól liczył. Miał on za giermka Maszynę Numeryczną niespotykanej mocy, co w okamgnieniu wszelkie rozwiązania przybliżała i żadne równanie nie było jej straszne.

Starli się więc, a Hybryda widząc, że ma nie z byle kim do czynienia zmienił metodę obliczeń i po zwektoryzowaniu napastnika, znalazł dlań taką normę, iż zbiegł się ów do punktu stałego, a że w przestrzeniach Banacha nijak poruszać się nie umiał, utknął w nim na zawsze.

Zrozumiał tedy król Jakobian, że Hybrydy nijak rozpręgnać się nie uda i popadł w wewnętrzny konflikt oznaczeń.

Gdy wieść o porażkach dotarła do $\Pi\rho$ -technika, miał on już gotową teorię w rękę i wyruszył po normalnej do króla. Sześć dni i sześć nocy tułał się po urzędach zanim go do majestatu dopuszczono. Trzeba bowiem wiedzieć, że już w owych czasach funkcjonowały z powodzeniem wszystkie prawa Parkinsona. Onieśmielony zrazu wielospójnym królewskim obliczem nie mógł rozwinąć w szereg nawet najprostszych swych funkcji, gdy jednak zobaczył królownę z jej eikonałami, lokami Angesia i cysoidą Dioklesa na biodrach, nabrał odwagi, za czym takie kunszta w algebrach nieliniowych przed królem rozwinął, że ten w czasie dt mianował go nadwornym rachmistrzem, habilitował złotym suwakiem logarytmicznym i oznaczył królewskim indeksem górnym. Bez tego, jako człowiek z gminu, nie mógłby $\Pi\rho$ -technik stawać z Hybrydą na ubitej ziemi. Gdy dokonano wszystkich niezbędnych przekształceń, a królowna w dowód podwyższonego prawdopodobieństwa uczucia wręczyła mu jeden ze swych najbardziej uwikłanych eikonałów przetransformowanych do R^2 , król nakazał dokonać translacji nowego rycerza w miejsce walki. Na skutek jednak kolejnych przybliżeń w przeliczaniu współrzędnych pałacowych na sferyczne oraz pomylenia Hybrydy z Harybdą, translacja nabrała poślizgu i $\Pi\rho$ -technik miał znaleźć dogodny punkt zaczepienia, trafił do punktu osobliwego. Święty Christoffel czuwał jednak nad nim, bo w owym punkcie mieszkał stary Tensor, co metryki w przestrzeniach ustalał. Słyszał on o afekcie $\Pi\rho$ -technika, Hybrydzie, a także kłopotach króla i choć warunków brzegowych mieszać nie chciał, ulitował się nad młodzianem i postanowił udzielić mu wskazówek, które zaraz na wykresie wskazowym wytyczył. Dał mu też dwa potencjały skalarny i wektorowy wraz z licznymi przykładami zastosowań, słusznie mniemając, że z ich pomocą uda się Hybrydę rozbić na zagadnienia prostsze, z którymi młody adept sztuki matematycznej poradzić sobie powinien. Po ponownym przeliczeniu współrzędnych i transmutacji Harybdy na Hybrydę, $\Pi\rho$ -technik dotarł wreszcie do punktu zerowego, w którym to pierwotnie zaczepić się postanowił by na wroga zaczekać.

Nazajutrz, gdy wiadono już jedne z ostatnich dziewic w góry lokalnie tangensoidalne na punkt siodłowy, wstał nasz chwatał ze swojego posłania falkami wypchanego, co dzięki metodom kompresji w kieszeni się mieściło i ruszył pełen nadziei matematycznej, aby doprowadzić do przecięcia się swojej trajektorii z trajektorią Hybrydy. Idąc tak po hiperboli, przypominał sobie wszystkie operacje jakie na ciele wroga wg jego obliczeń są dozwolone. Gdy zaś różnica odległości między nimi wyniosła dx spojrzął na Hybrydę pod kątem θ i dobył ze zbioru swych narzędzi całkę nieoznaczoną, aby potraktować nią stwora obustronnie. Patrzy, a tu niewiadomym sposobem Hybryda zmienił argumenty i przetransformował się w e^x . Na nic moje całkowanie - pomyślał $\Pi\rho$ -technik - trzeba spróbować pomnożyć go przez zero. Kiedy jednak myśl ta przyszła mu do głowy, przeciwnik wczołgał się pod kreskę ułamkową i usiłuje przejść do nieskończoności. Źle ze mną pomyślał $\Pi\rho$ -technik i już zamierzał sięgnąć do kieszeni z rozmaitościami różniczkowymi, kiedy przypomniał sobie o potencjałach otrzymanych od Tensora. Gdy tylko sięgnął po nie Hybryda rzucił się nań z transformacją Lorentza, aby potem w dogodnym układzie odniesienia potraktować deltą Kroneckera. $\Pi\rho$ -technik zdołał jednak odskoczyć po stycznej, zsumować potencjały i podstawić za wektor położenia Hybrydy. Ten zaś natychmiast rozpadł się na równania trzeciego stopnia. Nie dał się jednak nabrać nasz bohater na takie sztuczki.

Podstawił za x sumę zmiennych i uzyskawszy równania stopnia szóstego, po kolejnym podstawieniu zdołał wyliczyć deltę i wszystkie pierwiastki. To była już ostatnia torsja Hybrydy.

Zmęczony $\Pi\rho$ -technik pozbierał do worka wszystkie obliczone funkcje i ich pierwiastki, na dowód, że stwora pokonał, za czym ruszył w stronę pałacu. Wieść jednak o jego wyczynie biegnąc po geodezyjnej dotarła wcześniej do króla, który niezwłocznie kazał optymalną karocę z szybkozbieżnym algorytmem w koniugacje zaprzęgać i naprzeciw bohatera wyjeżdżać. Jak najszybciej pragnął bowiem poznać szczegóły rozwiązań.

Rychło też wyprawiono wesele i przez przedział czasu dostateczny i wystarczający bawiono się przy dźwiękach harmonicznym, podziwiając wybuchy norm gradientowych preparowane przez pana młodego i popijając wino z kielichów gaussoidalnych, krzywymi stożkowymi zdobionych.

W n -miesiący po zaślubinach małżonkowie obliczyli na płaszczyźnie zespolonej wyznacznik macierzy i doszło do rozwiązania, a podprzestrzeń dworu zappełniła się, ku uciechu króla, gromadą pierwiastków. Żyli długo i szczęśliwie, a żadna osobliwość im nie zagrażała.